ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 95.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Euzebiusza wyzn.
Jutro: Wniebowzięcie PM.

Poznań, Czwartek 14 Sierpnia 1879.

Wschód słońca 4.41, zach. 7.27.
Długość dnia 14 god. 45 min

Z powodu święta uroczystego w piątek Wniebowzięcia N. M. Panny, następny numer „Orędownika“ wyjdzie w sobotę o zwykłym czasie.

Poznań, 13. sierpnia.

— * **W interesie** wdów i sierot po niższych urzędnikach. Chociaż przystęp do urzędów publicznych nawet niższych jest u nas w Księstwie dla ludności naszej bardzo utrudniony, to jednak z względu na to, że w rozmaitych gałęziach administracyi jest zawsze pewna liczba Polaków zatrudniona, zamieszczamy poniżej nadesłaną nam korespondencyą dla ważności dotkniętego w niej przedmiotu:

z miasta.

„Posener Ztg.“ podała w tych dniach wiadomość o smutnem nader zajściu, które wydarzyło się tu u nas w Poznaniu. Otóż żyć ma w tutejszem mieście wdowa po nauczycielu, która dla utrzymania własnego życia i trojga dzieci pełnić ma w pewnym domu obowiązki prostej posługaczki a w wolnych chwilach udziela lekcyi na fortepianie dzieciom swego państwa.

„Posener Ztg.“ oburza się na ten bolesny fakt, który wymownie smutnego położenia wdów ponauczycielskich dowodzi, ale zdaje się nie wiedzieć, że tego rodzaju przypadki zachodziły zawsze, zachodzą dziś i zachodzić będą tak długo, dopóki rząd losem biednych wdów po urzędnikach rzetelnie się nie zajmie i złemu zapobiedz się nie postara. Do dzisiaj bardzo mało na tem polu zdziałano. Pensya wdów po nauczycielach wynosi tak mało, że dla pojedyńczej osoby nie wystarcza, a cóż dopiero jeżeli pozostałej matce przychodzi wychować kilkoro małych dzieci, na których utrzymanie rząd nasz wspaniałomyślny miesięcznie zaledwie jednego talara na głowę w drodze odwołalnej łaski dopłaca. Nie dziw więc, że pomiędzy wdowami po nauczycielach wielka panuje nędza, że braknie im najniezbędniejszych do życia potrzeb, że dzieci ich obdarte i nieraz zgłodniałe wyciągać muszą ze wstydem ręce po skąpą jałmużnę. Znam wdowy nauczycielskie, które jak najciężej pracować i najgrubsze posługi nawet u żydów robić muszą, aby tylko życia biednego ratować i dzieci swe wyżywić.

Lecz niestety dziś rząd nie tylko wdowy po nauczycielach, ale i wdowy wszystkich innych urzędników w podobny traktuje sposób.

Wiadomo, jak uciążliwa jest karyera subalternów pocztowych, rejencyjnych, lub sądowych. Przy sądzie trzeba całe cztery lata się aplikować bez pensyi, potem idzie egzamin, potem niskie dyety przynajmniej lat dziesięć, a w końcu dopiero skąpy etat przychodzi. Zachodzą tam bardzo często przypadki, że urzędnicy — dyetaryusze — się żenią i że mają liczną nieraz familią. Biada temu, kto na dyetach umrze, bo wtenczas wdowa jego i dzieci prawa do pensyi nie mają. Dla dyetaryuszy sądowych oprócz egzystującej w Poznaniu „*Frankenbergsche Stiftung*“, która dzisiejszym potrzebom nie odpowiada, nie masz rządowych instytucyi, któreby pozostałym wdowom i dzieciom z prawa pensyą jakąkolwiek zapewniały. Wdowa zmarłego dyetaryusza może tylko w drodze łaski zapomogę na czas ograniczony dla siebie i dla dzieci wyjednać, która mniejszą jest zwykle, niż pensya wdów po nauczycielach. Żyj więc ty biedna wdowo o głodzie i chłodzie i pracuj w pocie czoła na chleb powszedni, bo cóż to rząd obchodzi, że mąż twój poświęcił mu całą swoją młodość, wszystkie zdolności, że pracował wiernie i wedle sił swoich a ty wdowo jego dziś nawet z wdową zwyczajnego rębacza porównać się nie możesz!

Jeżeli teraz weźmiemy na uwagę pensye wdów po urzędnikach etatowych, to przyjdziemy do rezultatu, że i tym źle bardzo się powodzi. Dla wdów ostatnich założoną została dnia 28. grudnia 1775 r. Powszechna kasa wdów w Berlinie, do której każdy etatowy urzędnik, będący przed dostaniem się na etat żonatym, przystąpić musi. Jestto instytucya bardzo droga a mało bardzo zapewniająca korzyści. Urzędnicy subalterni wkupują zwykle żony swe do kasy tej na 100 talarów. Opłata od tego wynosi rocznie najmniej 20 talarów, i podnosi się w miarę tego, jacy są starzy mąż i wkupiona żona. Podatek to ogromny, przed którym każdy się wzdryga. Przy tej drogiej opłacie zdawaćby się mogło, że żona po śmierci męża całą pensyą zabezpieczoną pobierać powinna. Tymczasem posłuchajmy, co w tej mierze opiewają statuta. Przepisują one, że jeżeli mąż umrze w pierwszym roku po zabezpieczeniu, to wdowa nic nie dostaje, umrze mąż w drugim roku, to wdowa dostanie jednę trzecią, umrze mąż w trzecim roku, to odbierze dwie trzecie a dopiero, jeżeli mąż umrze w czwartym lub późniejszym roku, prawo jej całą wysokość wkupionej pensyi przysądza.

Te są oto najgłówniejsze przepisy, które przeszło 100 lat już egzystują i rząd ich pomimo rozmaitych zabiegów w interesie urzędników zmienić na lepsze nie chce.

Dzieci zmarłego urzędnika instytucya ta nie zna i tylko w drodze łaski najwyżej talara miesięcznie na głowę wyrobić sobie można.

Wynika z powyższego, że w ogóle wdowy wszystkich urzędników źle bardzo są zabezpieczone po śmierci mężów i że rząd dla dzieci pozostałych nic prawie do tego czasu nie uczynił. Prawda, że urzędnik żonę swoją i na wyższą może wkupić pensyą, ale wtenczas przecież zbyt wysokiej opłaciłby nie mógł i dla tego subalterni zwykle tylko żony swe na 100 talarów rocznej pensyi wkupują. Jeżeli teraz urzędnik po upływie lat może 12 lub więcej dostaje się dopiero na etat i w pierwszym roku po przystąpieniu do kasy życie zakończył, — a tego rodzaju wypadki często bardzo zachodzą — to żona w myśl powyższych przepisów nie ma prawa do najmniejszej pensyi. Przepis to bardzo twardy i czas wielki, aby go usunąć.

Rząd robi podobno na kasie wdów bardzo świetny interes; że jednak złączył kasę wdów dla ludzi wojskowych, która na innych zupełnie i daleko korzystniejszych podstawach spoczywa — z kasą powyższą, więc dziś prawi przy każdej okazyi, że rozchód przewyższa dochód i dla braku funduszów nic dla wdów i sierót urzędniczych zdziałać nie może. Mnie się zdaje, że niemasz pewnie państwa, żeby pozostałe po urzędnikach wdowy i nieletnie sieroty tak źle były udotowane, jak właśnie w Prusach. A ponieważ „Posener Ztg.“ ma styczność z najwyższemi w miejscu władzami, przeto, chcąc pomódz wdowom po nauczycielach, aby nie pełniły posług prostych posługaczek, chcąc dalej pomódz wdowom po różnych urzędnikach, aby w pocie czoła nie pracowały i dzieci swe jako tako wychować mogły — powinna temat ten w piśmie swem często obrabiać, powinna starać się o to, aby wpłynąć na naczelnego prezesa, na prezesa rejencyi, na prezesa przyszłego sądu nadziemiańskiego, na głównego dyrektora poczty, aby panowie ci w interesie wdów opuszczonych sprawą ich pensyi wobec ministerstwa zająć się chcieli, a może wskutek tego przy ogólnych dziś dążnościach do wszelkich reform i na tem polu nieszczęśliwe dziś wdowy doczekają się zmiany na lepsze.

— Wędrówki ludu polskiego za robotą. Do „Kur.“ nadesłał ktoś z Saksonii list, w którym tak opisuje stósunki ludu polskiego, szukającego na obczyznie roboty:

Nie uwierzy nikt, że po za granicami Księstwa ku zachodowi tysiące znajduje się Polaków, po części prostych robotników bez opieki i wodza, o których, prócz duchowieństwa niemieckiego, nikt prawie nie pamięta. Nie uwierzy może nikt, że w samym Berlinie i najbliższej jego okolicy, około trzydziestu tysięcy znajduje się Polaków, a ilu ich jest rozrzuconych po całej Marchii, Saksonii i nadreńskich prowincyach!

Wychodźcy ci, których wyzyskać nie trudno z powodu nieznajomości języka i stósunków miejscowych, oraz i z powodu pocziwego zaufania każdemu, zginęliby nieraz bez rady i opieki, gdyby im w pomoc nie przybył kapłan katolicki. Choćby tylko jeden z tysiąca przytoczyć przykład. W pewnem miejscu dostawił agent kilkudziesięciu robotników polskich, brał za każdego dziennie 2 marki, a płacił każdemu 1 mrk. 75 fen., co długi czas mu uchodziło, dopiero miejscowy proboszcz to odkrywszy, otworzył oczy robotnikom, których ciężką pracą agent się tuczył. Robotnicy nasi pracując tu ciężko, składają sobie zaoszczędzony grosz, aby z próżnemi rękoma nie wracać do domu, uskładany pieniądz chętnie odbiera piekarz lub rzeźnik w miasteczku na schowanie i po upływie półrocznym zwraca go rzetelnie, ale policzcie sobie, jeżeli np. 50 robotników złożyło po 30 tal. na pół roku, ile on temi pieniędzmi pracując, mógł sobie zarobić, i odnośnie, ile Polak stracił, będąc bez rady i opieki.

W Delitsch jest dom karny (Zuchthaus), w którym przed laty dziesięciu osadzono pewną polską dziewczynę rodem z Torunia z porządnej rodziny pochodzącą, za to, że jako ośmnastoletnia dziewczyna zostawszy matką, aby to ukryć ze wstydu, usunęła ze świata swoje dziecko, wyrokiem sądu na śmierć skazana, tu następnie na dożywotnie więzienie się dostała. Skutkiem dobrego prowadzenia się we więzieniu i okazywanego żalu, z okazyi złotego wesela pary cesarskiej naraz ułaskawioną została, wiadomość przybyła telegrafem z Merzeburga, akt woli cesarskiej jej odczytano i natychmiast spełniono, otworzyła się żelazna brama, po za którą umrzeć miała, ofiarując występnej złotą wolność. Lecz cóż, — bez wiadomości o rodzinie, o której od lat przeszło dziesięciu niczego nie słyszała, bez śmiałości odezwania się do tej rodziny, której imię splamiła występnie, w ubraniu przypominającem odzież więzienną, bez pieniędzy na podróż w strony rodzinne, stanęła za bramą więzienia, do którego weszła młodą dziewczyną, a wyszła dojrzałą o ciężkich ruchach, bez środków do utrzymania życia, a nawet bez nadziei, aby ktokolwiek występną do swego domu przyjąć raczył. Powiodła okiem do koła, a ujrzawszy wieżyczkę kościoła katolickiego, udała się tamdotąd, miejscowy proboszcz zlitował się nad biedną, postarał się i o ubiór stósowniejszy i chwilowe utrzymanie, sam jednakże nie mając za wiele, stara się o stósowne dla nieszczęśliwej umieszczenie i zajęcie. Gdyby kto z rodaków chciał jej losem się zająć, może o bliższe szczegóły się zapytać, adr.: „An das kath. Pfarramt zu Delitsch, pr. Saxen.“

Korespondent powiada dalej bardzo słusznie, że na samem odradzaniu ludowi, by się nie udawał w obczyznę, poprzestać nie można, ale licząc się z danemi stósunkami, należałoby urządzić w Berlinie biuro informacyjne. Do tego biura nadsyłaliby księża katoliccy i inne osoby, ludowi naszemu życzliwe wiadomości, gdzie jest korzystna robota, przestrogi, jak unikać nieuczciwych agentów, i inne szczegóły o prowadzeniu się ludzi. Z takiego biura mogliby nasi księża czerpać wiadomości i stósownie do tego przestrzegać i pouczać lud tu na miejscu, jak się ma w obczyznie zachować. Na tej drodze dałoby się także zapewnić ludowi opiekę duchowną, aby nie dziczał, ale myślał o kościele i o Bogu. Bo i pod tym względem położenie ludu polskiego w obczyznie jest bardzo smutne; wielu do kościoła nie zajrzy, polskiego kazania nigdy nie słyszy, i dziwić się nie można, że w samej Hali w domu

karnym znajduje się obecnie 16 Polaków, z których połowa na śmierć jest skazana za zbrodnie w tamtych stronach popełnione.

Jak się pokazuje, pomysł założenia biura informacyjnego jest bardzo potrzebny; oby się tylko kto znalazł, coby się przeprowadzeniem jego zajął.

— Na trzeciem posiedzeniu delegatów niemieckich **rzemieślników i przemysłowców** w Bremenie dnia 9. bm. zastanawiano się: czy prawo powinno nakazywać, aby każdy rzemieślnik należał do cechów? — czy też należenie do cechów ma być pozostawione do woli każdego?

Ważny ten punkt, nad którym się wszyscy zastanawiają, a który dotąd w kołach rzemieślniczych stanowczo rozstrzygniętym nie został, zarząd delegatów tak opisał: Przy dzisiejszych stósunkach na nic się nie zdadzą cechy dowolne przez p. ministra polecone. Cechy tylko wtedy podniesą rzemiosła, gdy prawo procederowe będzie stósownie zmienione. Dopóki to nie nastąpi, to chyba trzeba zaprowadzić cechy przymusowe.

Zdania mówców nad tem przedmiotem były podzielone; jedni byli za cechami przymusowemi, drudzy za dowolnemi. Jest też to sprawa bardzo trudna do rozstrzygnięcia. Są rzemieślnicy, którzy uważają cechy przymusowe za bardzo pożyteczne, ale wolność procederową w pewnym stopniu za niezbędną, a tu właśnie trudno pogodzić cechy przymusowe z ową wolnością procederową. Bo jeżeli się przyjmie cechy przymusowe, to trzeba zaraz opisać w prawie procederowem, komu to nie wolno prowadzić warsztatu, a więc trzeba wolność procederową ograniczyć. Każdy rzemieślnik, prowadzący warsztat na trochę większą skalę, łączy z rzemiosłem kupiectwo, tj. sprzedaje sam własne wyroby, czasami i nie własne, czasami wyroby, które mieć winien dla wygody publiczności, a które wprost z jego procederem nie mają związku. Gdyby nastąpiło ograniczenie wolności procederowej, to wielu rzemieślnikom byłoby trudno łączyć warsztat z kupiectwem.

Sprawa ta jest rzeczywiście w życiu bardzo zawikłaną i dotąd jeszcze nie obmyślono środków, jakby ją rozwikłać, dla tego też zebranie delegatów przyjęło powyższą rezolucyą zarządu w całości z odrzuceniem jednak cechów przymusowych.

Przy dalszych naradach uchwalono, aby posłać do parlamentu petycyą, by każdy czeladnik i robotnik zaopatrzony był w książeczkę robotniczą, dalej, aby nikomu nie było wolno zatrudniać czeladników i uczniów, kto się nie wykaże, że wyuczył się sam rzemiosła. W końcu zgodzono się na to, że wszelkie roboty podczas niedzieli winny być zakazane.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. prebendarz Heinricht w Kościanie i pp. Weigt i Schmidt przewodniczący dozoru kościelnego, przy tamtejszej kaplicy Pana Jezusa, zostali skazani przez p. Kruga, burmistrza kościańskiego, każden na 3 mrk. lub jeden dzień więzienia, za odprawienie procesyi z kaplicy po Nowym Rynku w dzień Bożego Ciała br. P. burmistrz w wyroku swoim wychodził z tego zapatrywania, że dawniej w dzień ten nie było osobnej procesyi z kaplicy Pana Jezusa, ponieważ wszyscy łączyli się z procesyą z kościoła parafialnego, po głównym Rynku idącą, a zatem i w tym roku procesya z kaplicy Pana Jezusa w dniu tym miejsca mieć nie była powinna.

Skazani nie zadawalniając się ocenieniem p. Kruga, oddadzą sprawę tę właściwym sądom.

— Znaną to jest rzeczą że dogorywający ogień, zwykle przed zgaśnięciem gwałtowniejszym wybucha płomieniem. Tak się też dzieje z prawami majowemi. Wyglądamy z tęsknotą ich usunięcia, protestanckie pisma nie tają wcale, że dłużej z niemi żyć i rządzić niepodobna, ale prawa te potępione, osłabłe, dają nam się jeszcze przed skonaniem swem dotkliwie uczuć. Obowiązek zastósowania tych praw wzięli na się landraci powiatów: mogilnickiego i szubińskiego, wzywając parafian osieroconego przez śmierć ks. proboszcza Sucharskiego kościoła w Szczepanowie, do wybrania sobie nowego proboszcza. Obszerna parafia ta leży na granicy obu powiatów, obaj więc landraci musieli być czynni, gdy jednakże landrat mogilnicki tak się pospieszył, że już 16. czerwca a więc już w 3 tygodnie po śmierci ks. Sucharskiego, przypadłej 27. maja, rozporządzenie swe wydał, landrat szubiński zaczekał, aż do prawem przepisanej chwili, tj. do 27. lipca. Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze, by którakolwiek z osieroconych parafii naszych, wezwaniu takiemu zadość uczyniła, jesteśmy też najzupełniej pewni, że i w Szczepanowie będą ludzie woleli odczekać nie dalekiego końca walki z Kościołem, niż obierać sobie rządowego proboszcza, z pominięciem praw kapituły gnieźnieńskiej, która posiada prawo prezenty w Szczepanowie.

— Z Świdnicy na Szląsku donoszą, że w ostatniej chwili pozwolono pozostałym Urszulankom tamtejszym zostać w mieście w prywatnem pomieszkaniu. Nie tak szczęśliwie powiodło się 8 zgrzybiałym lub chorym Siostrom Szkólnym we Wrocławiu, które na rozkaz ministra oświaty musiały 8. bm., o wpół do 2 po południu, schronienie swe opuścić. Nie pomogły podania i prośby do cesarza i ministra, bo zanim nadeszła jakakolwiek odpowiedź, wskazana w rozkazie ich wydalenia godzina wybiła, i trzeba było uledz rozkazowi. Jedna ze zgrzybiałych Sióstr, nie zwyczajna wędrówek po mieście, wychodząc z domu, tak gwałtownie upadła na bruk, iż z trudnością podnieść się zdołała, co na przechodzących nawet nader przykre zrobiło wrażenie.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Katolickie Centrum wydało z powodu przyszłych do sejmu pruskiego wyborów odezwę wyborczą, w której wzywając wyborców swoich do wytrwałej walki za prawdę, prawo i wolność, wyjaśnia czego pragnąć, o co walczyć mamy. Walka z Kościołem jeszcze nie ustała, musimy tedy przedewszystkiem pracować nad usunięciem ustaw, które gwałcą swobody i prawa Kościoła, i odbierają szkole jej chrześciańską cechę, ze szkodą dzieci a krzywdą rodziców.

Z współudziałem Centrum nastała, przez uchwalone w parlamencie cła, lepsza w Niemczech gospodarka, ale zmiana ta na nic się nie zda, jeżeli zarazem nie będzie zaprowadzona w wydatkach państwa przezorna oszczędność, a przez uroczyście przez rząd obiecane ulgi w podatkach, gminy nie zostaną w ciężarach swych oswobodzone.

Rozwój samorządu w gminie, powiecie i prowincyi jest rzeczą konieczną, ponieważ dopiero wtedy rozwinie się zaufanie i przywiązanie do państwa, dopiero wtedy stawi się zaporą nie pomiernemu wzrostowi podatków, ulży ciężarom obowiązków gminnych.

Zawrócenie z drogi fałszywego liberalizmu, we wszystkich objawach publicznego życia, wierna straż nad prawami ludu, będzie i nadal pierwszem staraniem posłów katolików. Obowiązkiem jest wyborców, jako chrześcian i obywateli, poprzeć posłów swoich w ich pracy i usiłowaniach, sumiennem głosowaniem na przedstawicieli katolickiego Kościoła i ludu. Chwila jest stanowczą, wznieśmy śmiałą ręką w górę sztandar nasz, i stawmy się wszyscy jako jeden mąż przy urnie wyborczej.

Taką jest w treści odezwa wyborcza Centrum, której liberali nic przeciwstawić nie umieją. Nawykli iść z rządem, i ciągłe mu czynić ustępstwa, zatracili swoje hasła, i widzą z bólem, jak protestanci zachowawcy wolą iść z katolikami, niż z nimi się wiązać. We wszystkich okręgach

---

O tem i o owem z naszej biedy.

Napisał Fr. D.

Od pewnego czasu oznajmują w mej okolicy dzwonki jadących i wracających omnibusów, że tanim kosztem, bo za 25 fen., dostać się można na 2 mile odemnie odległy dworzec kolei poznańsko-pilskiej. Z okazyi jej otworzenia napisała swego czasu „Posenerka“ artykuł, w którym się naprzód cieszy przyszłem zgiermanizowaniem powiatów, linią tej kolei przerzniętych. Szyny każdej kolei uważa za pionierów giermanizmu. Jedno z naszych pism z pochwały godną nadzieją uważało to za mrzonki.

Kto jednak bliżej rzecz tę rozważy, przyznać musi, że nadzieje „Posenerki“ wcale nie są bezpodstawne, że owszem nagą przedstawiają nam prawdę, ciemnemi dla nas barwami się odznaczającą, a przyszłe wybory w sąsiednim powiecie obornickim niewątpliwie wzmocnią szeregi przeciwników, którym prócz urzędników kolejowych przybędą w odwodzie rozmaici przedsiębiorcy, zwykle ponad koleją zarobku szukający. Już przed kilku latami mówił o tem nadburmistrz miasta Poznania w Izbie panów. Nasi przemysłowcy wtedy dopiero myślą o nastręczonej sposobności zarobkowania nad koleją, gdy już wszystkie lepsze pozycye inni zajęli. — Weźmy np. handle węglami, interesa spedycyjne, omnibusy itp. — Gdy nawet odważniejszy z naszych chwyci się jakiej gałęzi przemysłu, nad koleją rozwinąć się dającego, rzadko odnosi zwycięztwo z konkurencyą niemiecko-żydowską. Rozważmy rzecz tę bliżej.

U nas, gdzie wołając: „musicie zostać Niemcami“, system wynarodowienia z całą przeprowadzają energią, — walka skierowaną być winna ku caleniu ludności od zagłady. Tu baczne oko w dwóch zwrócić należy kierunkach. Z jednej strony duch nasz narodowy ma uledz zagładzie i po swojemu występuje państwo z coraz nowemi prawami szkólnemi, językiem urzędowym itp. — Z drugiej strony upaść mamy materyalnie, aby w przyszłości jako biali murzyni pracować w plantacyach, coraz więcej gromadzących się kolonistów niemieckich, co wrzynają się już w sam środek naszego W. Ks. Poznańskiego. Chociaż jest to po myśli rządu, dzieje się jednak głównie przez ludność niemiecką, upatrującą dla siebie pola zbogacenia się u nas kosztem naszym.

Aby ocalić ducha narodowego od zagłady, kształcić potrzeba lud pod względem politycznym, a choć i inni mężowie o dalszem widzeniu rzeczy w tym kierunku pracują, nie małą i Ty, kochany nasz „Orędowniku“, masz zasługę. Prawda, że zazdrośni i krótkowidzący nieraz Ci gorzkie pigułki spożywać każą, ale za to my, dla których piszesz, tem więcej Cię kochamy i jak za wodzem pójdziemy. Lecz nie o tem dziś pisać zamierzyłem, miałem mówić o walce z napływową ludnością niemiecką o byt nasz materyalny.

Życie społeczne trzema spływa korytami do ogólnego zbiornika, a temi są: rolnictwo, handel i przemysł. Warsztatem rólnictwa, to ziemia. Większa własność ziemska z dniem każdym z rąk nam się usuwa, bo też inaczej być nie może. Nie mówię tu o marnotrawcach, ale mam na myśli inne stósunki nieprzyjazne nam, dla których ziemię tracić musimy. Syn dziedzica chociaż z podziału zaledwie kilka otrzyma tysięcy, nie mogąc być urzędnikiem, musi być dziedzicem; —kupuje więc dobra, dając zaliczkę. Tymczasem dochód nie wystarcza na pokrycie procentów i w lat kilka osiada dziedzic na bruku, a jeśli nie w koniecznej sprzedaży, to przez dobrowolny układ nabywa dobra Niemiec, przewyższający naszego ziemianina pracą, oszczędnością i znajomością swego zawodu. Nadto syn zamożnego dziedzica Niemca po szkół ukończeniu, idzie się uczyć rólnictwa w innych gospodarstwach, przechodząc stopnie płatnego pisarza i inspektora, a ukończywszy nareszcie szkołę rólniczą, obejmuje dopiero zarząd własnego, po rodzicach odziedziczonego, lub z ich oszczędności nowo nabytego majątku. Nasi zaś rzadko to robią. Nie twierdzę, aby wyjątków być nie miało, owszem jest ich chwała Bogu coraz więcej, ale właśnie dla tego, że to są wyjątki, upadamy. Towarzystwa agronomiczne nasze świecą pustkami, bo mało mamy gospodarzy, z zamiłowaniem zawód swój traktujących. Większość uważa to jedynie za środek do próżniaczego, wygodnego życia. To też wystawy płodów rólniczych, jak i ostatnia bydła opasowego w Poznaniu, najczęściej bez nas się odbywają. Być może, że to jest wyższa polityka stronienia od Niemców na polu wspólnego dobijania się o materyalne bogactwo, — polityka, — jakiej ja chudy pachołek w tym razie nie rozumiem,— bo cóż przeszkadza ziemianom naszym ubiegać się o nagrody rządowe, których stanowczo odmawia minister dla naszych wystaw? Lecz powtarzam — może się nie znam na tem. — Przy takich okolicznościach marzyć o uratowaniu większych własności jest mrzonką.

Nie w lepszem świetle przedstawiają nam się stósunki mniejszych właścicieli. Gdy syn odbiera po rodzicach gospodarstwo, długami hypotecznemi, spłatami rodzeństwu i wyderkami, to jest wymiarami obciążone, chorować zaczyna na pana. Zarzuca polską sukmanę, a wdziewając niemiecką kurtkę, jedzie z gospodynią na targ do miasta. Tam zapijając „szpańcbiter“ i „bajerskie“ piwo i kopcąc kapuściane od Icka cygaro, bawi się z kumotrami dzień cały, podczas gdy gosposia raczy kumoszki. Gospodarz przed kumami uczonością się popisując, powtarza jak papuga nie-

wyborczych, gdzie dotychczas liberali panowali i zwyciężali, topnieje liczba ich zwolenników, i jedyna ich nadzieja, że zwyciężą w Prusach Zachodnich i Wschodnich, ponieważ nadmorskie okolice tych prowincyi, z powodu znacznego handlu swego, są nader dotknięte cłami, i gotowe przez opór rządowi głosować za liberałami.

— Na żądanie katolików została ze szkół katolickich w Hanowerze, na rozporządzenie ministra oświaty, usuniętą niedawno zaprowadzona książka, której wykład nie zgadzał się z dogmatami wiary katolickiej. Rozporządzenie to zachęcić powinno katolików do zanoszenia protestów przeciwko wszelkim książkom szkolnym, któreby w czemkolwiek sprzeciwiały się wierze katolickiej.

Sprawy wschodnie. W Serajewie spaliła się najbogatsza część miasta, bo część, w której mieszkają osobno katolicy, Serbowie i żydzi; spaliły się także magazyny wojenne, które teraz zwolna będą zaopatrzone. Skutkiem tego zajęcie Nowego Bazaru przez wojska austryackie nastąpi nie zaraz, jak się stać miało, ale dopiero około listopada. Tak więc pożar nie jest bez znaczenia politycznego. Wszystkie domysły, jakoby ogień był z nienawiści politycznej podłożony, są wymysłem, ogień bowiem powstał przez nieostrożność.

Austrya. Wszystkie pisma omawiają z wielką radością, serdeczne spotkanie się cesarzy w Gasteinie. „Times" twierdzi słusznie, że spotkanie to nie zostało wywołane żadną polityczną potrzebą, ale ma wielkie znaczenie przez to, iż dowodzi istotnego związku między Niemcami i Austryą, związku, który Moskwie wcale nie jest na rękę. I istotnie pisma moskiewskie, jak gdyby chciały sprawdzić to zapatrywanie, z nadzwyczajną namiętnością napadają tak na Austryą jak i na Niemcy, namawiając rząd do wypowiedzenia jednym i drugim wojny. Z zapędów tych śmieje się jedno tylko pismo moskiewskie „Mołwa", radząc carstwu, by zanim światu wojnę wypowie, wprzód pokonało swoich nihilistów.

Moskwa. O wykonaniu wyroku na trzech skazańcach, piszą z Kijowa do „Dzien. Polsk." we Lwowie:

Z uderzeniem 10 z rana ukazał się drogą od zamku więziennego wiodącą, zwolna postępujący konwój żołnierzy, był to cały batalion piechoty i jedna sotnia kozaków. Na samym przodzie tegoż, na pięknym karym arabie jechał zwolna von Giubenet, jenerał pełniący obowiązki policmajstra, za nim szóstkami kozacy, a w środku piechoty czarno malowany wóz, z wysokim żelaznym kozłem (siedzeniem), na którym siedzieli delikwenci. Ubrani byli w odzieży więziennej, szarej, czapki trzymali w ręku, i całą drogę wołając do tłumów ochrypłym już z wytężenia głosem, kłaniali się na wszystkie strony; w zamian odbierali ukłony kapeluszami, chustkami od kobiet, a obecni dróżkarze pokładali na biczyska kapelusze i temi kręcili, krzycząc także — ale co? to trudno było zrozumieć w tylotysiącznym tłumie.

Na piersiach wszystkich trzech powieszone były na powrozach drewniane tablice z napisami: „Prestupnik" (przestępca), obok nich na tym wozie prócz woźnicy nikt nie siedział. Kiedy się konwój z nimi zbliżał do koła wojsk, do otworzonej dla nich drogi, gdzieśmy dostali miejsca, słyszeliśmy głos drżący już jak z pół umarłej piersi, jednak jeszcze silny tuż obok nas przejeżdżających nieszczęśliwych, i te ich ostatnie powtarzam słowa: „Praszczajte gospoda! — praszczaj biełyj swiet! — budem umierat' za swobodu naroda!" (Bądźcie zdrowi panowie! — bądź zdrów i ty piękny świecie! — umrzemy za wolność narodu!) I tak krzycząc, dojechali aż pod rusztowanie szubienicy.

Wojska zamknęły koło, były tylko miejsca, umyślnie dla patrzących zostawione.

Staliśmy najbliżej, po za kołem kozaków na wzgórzu, i widzieliśmy dokładnie każdy ich ruch i skinienie, tylko już słów dosłyszeć nie mogliśmy, bo po przeczytaniu im na placu wyroku śmierci przez podporucznika 127 pułku, uderzono w bębny i zahuczała muzyka.

Popów odepchnęli od siebie; najmłodszy wyrwał popowi z ręki krzyż, sam go pocałował i dał do pocałowania swym kolegom, którzy także go pocałowali, potem brunet położył swą czapkę na ziemi, a na niej krucyfiks.

Wszyscy trzej objęli się i uściskali. Pożegnanie to trwało z pięć minut, potem puściwszy się, jeszcze coś mówili, wskazując to na szubienicę, to w stronę północy, nareszcie młody blondyn wyrzucił do góry swą czapkę i jeszcze raz się pokłonili, a odepchnąwszy kata, sami ubrali się w śmiertelne koszule. Kat zakasawszy ręce, zawiązał im tylko długie rękawy, ażeby nie mogli ruszać rękoma. Muzyka grała ciągle, a kat po jednemu wyprowadzał ich na rusztowanie i tam nałożywszy stryczek, zrzucał z pod ich nóg pomosty.

W tłumie słychać było płacze i łkania — lecz niebawem kozacy i policya zaczęli publiczność rozpędzać i każdy z głową zwieszoną wracał do domu. Na miejscu, gdzie ich zakopano, do dziś dnia stoją dzień i noc kozacy. Nazwiska skazańców: Józef Iwanowicz Bilczanskoj lat 21, Fiałon Grigoriewicz Gorskoj lat 28, a ten, który nazwał się Antonim Fedorym, nie podał swego pochodzenia, ani lat.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 13. sierpnia. Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na prośbę zamieszczoną między ogłoszeniami, a wzywającą do niesienia pomocy pogorzałemu organiście w Dolsku. Kto mu chce przyjść w pomoc, niechaj ofiarę swą prześle wprost na jego ręce do Dolska.

— * **Krzyż** na Chwaliszewskim moście stanie w miejscu, gdzie Chwaliszewo z ulicą Wenecką się schodzi, w pobliżu schodów prowadzących do Warty.

— * **Wiadomem jest**, iż bramy forteczne Dębińska i Wildecka z uderzeniem 11 w nocy są zamykane. Dotychczas jednakże można było z łatwością wyprosić sobie przejście, co obecnie miejsca mieć nie będzie, ponieważ warty otrzymały surowy przykaz, by nikogo nie przepuszczały, który karty legitymacyjnej od komendy wojskowej nie posiada. Karty takie wydaje z łatwością na żądanie tutejsza komendantura.

— † **Żona** tutejszego powszechnie znanego i poważanego cukiernika p. Karola Starka wyjechała w zeszłym tygodniu na pewien czas do Warszawy i tam nagle w niedzielę umarła. Pogrzeb odbył się we wtorek, jak donosi dzisiejszy inserat w „Orędowniku." Oby ten okropny cios, którym dotknięci zostali, mąż, dziecię i podeszła we wieku matka, mężnie i z zdaniem się na wolę Boską przetrwali.

— * **Co rana** w dnie targowe odbywa policya patrole, przeszkadzając sprzedaży przywiezionych ze wsi artykułów i żywności, które dopiero o 7 z rana, i to na samym targu mają być sprzedawane. Niestosujący się do tego przepisu, narażają się na niepotrzebne nieprzyjemności, i dla tego wszyscy towary do miasta dowożący dobrze zrobią, jeżeli dopiero na 7 dążyć będą do miasta.

— * **Policya** zabrała w tych dniach u jednego z kupców beczkę śledzi, ponieważ już były nadgniłe.

— * **Po** tutejszych składach chodzi jakaś dama przyzwoicie ubrana, kupuje co za 10 fen. i płaci markę. Gdy jej kupiec zwróci złotówkę i 40 fen., umie tak zręcznie w miejsce złotówki podsunąć trojaka, że kupiec zaambarasowany dodaje znowu 40 fenygów i przeprasza jeszcze. Poznano się jednak na jej figlach, choć jej na gorącym uczynku nie przytrzymano.

— * **„Kuryer"** zbiera książki do czytania dla ludności głównie w powiatach międzyrzeckim i babimoskim. Nadesłano mu już kilkaset książek; na nasze ręce przesłał także p. Zaremba z Środy kilkanaście książek ludowych, któreśmy Redakcyi „Kuryera" wręczyli.

— * **„Posenerka"** cieszy się, że Francuzi zapisali sobie na cały rok dwa egzemplarze tutejszego pisma „Landwehr Ztg.", z czego wnosi, że i u siebie pewnie Francuzi zaprowadzą landwehrvarajny. Cieszy się i z tego „Pos. Ztg.", że landwehrverajny w Poznańskiem tak wielkie mają znaczenie polityczne.

— * **W ostatnich** dniach umarło 9 dzieci na biegunkę. Rodzice powinni dzieci ciepło trzymać i nie dawać im owocu.

— * **Dekarz** tutejszy p. Jakób Rybicki, mieszkający na Grobli pod nr. 28, najwięcej się przyczynił do tego, że pożar, jaki w nocy na dzień 6. mb. wybuchł na Grobli, w skutek uderzenia gromu, do większych nie doszedł rozmiarów, czego się tem bardziej obawiać należało, że w budynkach tamtejszych znajdują się warsztaty stolarskie i nagromadzone są wielkie zapasy drzewa. Pan Rybicki, wszedłszy na dach palącego się resp. zagrożonego budynku, walczył tu z ogniem z taką wytrwałością, że pożar aż do przybycia dalszej pomocy rozszerzyć się nie mógł. P. Rybicki ma za swą odwagę odebrać nagrodę z prowincyalnego Towarzystwa ogniowego.

— * **W Śmiglu** jest natychmiast do obsadzenia posada sekretarza miejskiego, przynosząca stałej pensyi 700 marek i dochody. Osoby posiadające potrzebne kwalifikacye, i obznajmieni ze sprawami gminnemi, policyjnemi i podatkowemi, zechcą się zgłosić do miejscowego burmistrza, p. Clemensa.

— * **Ponieważ** okazało się, że straż graniczna nie dostatecznie jest przeciw przemytnikom uzbrojona, straż ta otrzyma obecnie wojskowe karabiny.

Września, 11. sierpnia. Jużci to pewnie nigdy nie będzie za wiele, gdy się będziemy upominali do oszczędności. Ledwo się ferye sądowe nieskończyły, a już pójdzie kilka gospodarstw na subhastę i to niejedno dla nieszczęśliwej gorzałki. Najwięcej podobno szkodzi bank Meiningen, bo czasem niejeden nie potrzebowałby pieniędzy, ale namówiony bywa przez żyda faktora, że pieniądze z procentem spłaci. Na

---

mieckie wyrazy w wojsku nabyte, a ciekawi sąsiedzi z rozwartemi usty słuchają kłamiącego o „maniebrach" i „frejluntach", z którémi „lendra" tańczyć się nauczył. Tymczasem konie wygłodniałe stoją dzień cały, nieraz na słocie i mrozie, a czeladź w domu sama sobie zostawiona próżnuje, o dobytek i bydełko nie dbając. Jak to tam Niemcy gospodarzą, powiedzieć nie umie,— na posiedzenie Kółka rólniczego iść nie ma czasu, ale przy kieliszku siedzieć, dosyć go się znajdzie. A gdy się zboże wywiozło, gospodyni zaś jaja i masło koszykiem wyniosła, i nie ma za co bulać, toć grzeczny szynkarz da na kredkę, a usłużny Abramek pożyczy na podatek i zapłacenie szynkarza. Potrzeba tylko weksel podpisać. Po dwóch latach takiej gospodarki już Abramek więcej dać nie chce, a zaciągnąwszy stryczek, przydusza ofiarę pijaństwa i wyrzuca z gospodarstwa, ledwie ją z łaski na parobka przyjmując. Tysiące podobnych ofiar pijaństwa pozbywa się w ten sposób ziemi, w obce przechodzącej ręce. Przybyli do nas Niemcy rzadko bardzo na targi jeżdżą, a jeszcze rzadziej się upijają. Śmiejemy się z nich, że z jednego kieliszka czterech ich pije, a oni nas lepiej wyśmiewają, wykupując nam ziemię.

Nie samo jednak pijaństwo wyrywa naszym włościanom ich gospodarstwa, jest to brak oświaty, brak znajomości gospodarowania. Podczas gdy Niemiec, który przygląda się pracom większych właścicieli, aby je u siebie zastósować, — na tej samej ziemi lepsze ma urodzaje i piękniejszy inwentarz; — nasz rólnik, gospodarząc według systemu praojców, uprawia ziemię lichem bydełkiem i narzędziami, ma też urodzaje tak nędzne, że sprzętem trudno mu siebie i czeladź używić, a cóż dopiero opłacić procenta i wyderki. Rólnictwo, jak każda industrya, postępuje, a kto postępowi się opiera, kto z nim nie idzie, runąć musi wśród tak uciążliwych stósunków i pozbyć się ziemi. Co do pouczania o gospodarstwie, to zbawienne owoce przynoszą Kółka rólnicze tam, gdzie prezesi z zarządem gorliwie się niemi zajmują. Ślepy namacać to może, a członkowie Kółek rolniczych we wszystkiem przewyższają opieszałych, upartych, nieobrachowanych i ciemnych sąsiadów. Rozszerzone Kółka rólnicze w znacznej części przyczynią się do uratowania ziemi, — ale trzeba się niemi zająć szczerze, — nie zwalać ciężaru na barki samego Patrona, boć to człowiek jak drudzy, silna jego wola nie zwalczy trudności fizycznych, w drodze mu stawających. Nie dosyć zostać prezesem, lub członkiem zarządu, trzeba zaszczytowi temu godnie odpowiedzieć pracą wytrwałą, na jakiej nam zbywa. Zapalamy się do każdej pięknej myśli, jak sztuczne ognie, ale nie mamy potrzebnej wytrwałości.

Czy w tej czy z owej się to dzieje przyczyny, fakt pozostaje faktem, że tak większa jak i mniejsza własność ziemska z rąk nam się wysuwa. Powtarzają dotąd, że Polska jest krajem rólniczym, że główne jej bogactwo, główna jej siła produkcyjna w ziemi spoczywa. Cóż jednak stanie się z nami, gdy podstawy owej siły — ziemi — zabraknie, gdy przejdzie w ręce obce? Przyjdzie nam wtedy upaść do roli niewolniczych Helotów, przyjdzie nam skonać politycznie, bo z „upadkiem każdego właściciela" powiada Supiński, „konamy wszyscy."

Ziemię uważaliśmy za jedno z koryt, którémi płynie życie społeczne; gdy jej zabraknie, gdy wyschnie jedno koryto, życie społeczne osłabnąć musi. Ziemi ubywa i licho z nią wygląda, ale nie lepiej płynie życie drugiemi korytami, dla przemysłu i handlu przeznaczonemi, a oddanemi do strzeżenia i zasilania stanowi średniemu, — nam mieszczanom.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

procent często nie ma, więc znów idzie się do żyda tego samego, a ten już dopilnuje swej korzyści.

W zeszłym tygodniu mieliśmy kilka wielkich burz. Grom uderzył w podwórze gospodarza Szczepańskiego w Bierzglinku. Od gromu bliskiego dwóch synów jego pochorowało i na trzeci dzień obaj umarli, jeden mający 17, drugi 14 lat; wczoraj pochowaliśmy ich. Pod Neklą burza 8 telegraficznych drągów złamała, przez cały tydzień mieliśmy deszcze, a zboże jeszcze na polach stoi; oby Bóg dać raczył pogodę. — Żydy jak słyszę, chcą odłączyć swą szkołę od wspólnej niemieckiej, bo się z Niemcami zgodzić nie mogą.— Zniesiono u nas kasę rzeźniczą, zabezpieczającą od trychin, bo wieprzy z trychinami tyle, że kasa wystać nie może.

— * **Submisye.** Dnia 14. b. m. o 10 z rana odbędzie się na probostwie w Białczu termin, celem wydania najmniej żądającemu naprawy owczarni.

— Celem dostawy potrzebnych do budowli więzienia załogowego cegieł, jako to: 24 tysiące całych cegieł, 24 tysiące cegieł zwanych „Riemchen“, 1600 „Dreiquartiere“ i 4700 „Formsteine“, wedle rysunku, odbędzie się termin 22. bm. o 10 do południa, w biurze zarządu załogi przy Działowym placu 2, gdzie i warunki przejrzeć można.

— Do 16. bm. 11 do południa można składać oferty, na podjęcie się robót mularskich przy fundamentach gmachu sądu nadziemiańskiego, które to roboty na 5 tysięcy 220 mrk. i 28 fenyg. są oszacowane. Oferty opieczętowane należy składać w biurze budowlanem przy Zamkowej ul. 4 I, gdzie i warunki przejrzeć można.

Ostatnie wiadomości.

— Cesarz Wilhelm opuścił Gastein i przekazał 500 złr. dla tamtejszych biednych. Kuracya służy mu bardzo dobrze.

— W Serajewie poniósł rząd w skutek pożaru stratę na 100,000 złr. Sułtan wynurzył cesarzowi austryackiemu osobno żal swój z powodu ognia w Serajewie,

— We Wiedniu utworzone będzie nowe ministerstwo, czem się zajmie dotychczasowy minister hr. Taaffe.

Poczta Redakcyi.

Do Dolska. Panu P. M.: List Pański sprawił nam z wielu względów wielką przyjemność; bardzo chętnie czynimy zadość życzeniu Pańskiemu, oby skutek był najlepszy.—Do Wrześni. Panu C.: Początek skreśliliśmy; nie ma doprawdy czem się bawić! Dla braku miejsca skreśliliśmy niejedno.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 13. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	10	25	9	65	9	30
Żyta	7	20	6	90	6	20
Jęczmienia	7	20	6	80	6	50
[illegible]	8	—	7	50	7	30
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepik zimowy	11	—	10	50	10	10
Rzep	11	—	10	20	9	20

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral Wypowiedziano 00,000 litrów cena wypowied. 53,20 mk., na sierpień 53,20 mrk., wrzesień 53,00 mrk., październ. 51,00 mrk., listopad 49,30 mrk., grudzień 49,00 mrk., styczeń 48,90 mk., kwiecień-maj 50,50 mk.

Kapitały, z dnia 13. sierpnia.

Poznańskie listy zastawne . . . . . 98,75.
Poznańskie listy rentowe . . . . . 99,40.
Austryjackie banknoty . . . . 175,10.
Rosyjskie banknoty . . . . 215,30.

Wrocław, 12. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	19	70	18	50	17	80
- żółta	19	—	18	30	17	60
Żyto	14	30	13	90	13	50
Jęczmień nowy	14	40	13	70	12	90
Owies	13	40	12	80	12	20
Groch	16	—	15	20	14	20
Rzep	22	—	20	—	17	50
Rzepik zimowy	21	50	20	—	18	—

— * **Targ na bydło.** Berlin, 11. sierpnia. Na sprzedaż wystawiono:

1398 sztuk bydła rogatego, 3845 sztuk nierogacizny, 1081 sztuk cieląt i 25,871 sztuk skopów.

Dowóz bydła rogatego i nierogacizny był dzisiaj zapewne w skutek nizkich w ostatnim czasie cen bardzo mały. Ponieważ zaś prócz tego koniec feryi i głównego sezonu kąpielnego znacznie podwyższył potrzeby lokalne, przeto rozwijał się targ dzisiejszy bardzo gładko a ceny znacznie podskoczyły. Bydło rogate, nierogaciznę i cielęta sprzedano po części nawet już wczoraj, a ponieważ dowóz ich nie pokrywał potrzeb, przeto i sprzedający skopy mieli ztąd korzyść. Za towar najprzedniejszy bydła rogatego płacono 60—63, za przedni 57—59, średni 48—50 a pośledni 40—42 mrk. za 100 funt. wagi mięsa. Z nierogacizny osięgał najlepszy towar meklemburgski 52—54, wiejski 50—52, rosyjski 43—46 mrk. za 100 funt. wagi mięsa, bokuński około 42 mrk. przy 40—45 funt. tary.—Za cielęta płacono 50—60 fen. za 1 funt mięsa. — Dowóz skopów składał się w połowie z skopów na pastwisko: towar na rzeź reprezentowany głównie był przez średni. Dobre sztuki osięgały około 55, średnie około 50 f. za funt mięsa. Skopy chude pozbywano w wielkich sztukach bardzo dobrze, w średnich zadowalniająco i tylko towar zupełnie kiepski z trudnością się zbywał.

Dnia wczorajszego o 8 godzinie wieczorem zakończyła żywot doczesny po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami ś. p.

Magdalena Wiemann

z Ryszczyńskich,

licząc lat 78. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 4 po południu z ulicy św. Wojciecha nr. 21, o czem donosi w smutku pogrążony zięć **F. Gruszczyński.** (884)

W niedzielę dnia 10. b. m. zasnęła w Bogu po krótkich cierpieniach w przejeździe do Warszawy ś. p.

Otilia z Kerblewskich

Starkowa.

Pogrzeb odbył się we wtorek dnia 12. b. m. w Warszawie z kościoła św. Antoniego na cmentarz Powązkowski, o czem krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążona

(882) **rodzina.**

Prośba!

Przez zemstę dziewczyny z Dolska spaliła się 4. bm. stodoła tutejszego **organisty** ***Popiałkiewicza*** wraz ze zbożem. Popiałkiewicz ponosi przez to wielką stratę, albowiem znajdował się w niej jego cały latosi sprzęt — 29 wozów żyta, 4 jęczmienia, które od ognia nie miał zabezpieczone.

Popiałkiewicz, od 28 lat organistą w Dolsku, zawsze wiernie, trzeźwio i przyzwoicie swój urząd pełnił, godzien jest, by mu Szanowni Panowie parafianie w pomoc ze swoim datkiem przyjść raczyli.

(885) Jeden z parafian.

Subjekt, (886)

jako biegły i znajomy w swym fachu, jako też **doskonały ekspedyent** władający krajowym językiem, pragnie od 1. paździer. rb. zmienić miejsce. Listy uprasza się nadsełać Postl. **Ostrowo AB.**

Organista

zdatny i moralnego prowadzenia, żonaty z małą familią, któryby zajmował się także gospodarstwem w wolnych od służby kośc. chwilach, potrzebny w **Dalewie** od 1. października r. b. Świadectwa osób wiarogodnych pożądane.

(877) *Ks. S. Turkowski.*

Subjekta w młodym wieku, doskonałego w swoim fachu, poszukuje zaraz **W. Szulczewski,** balwierz i fryzyer w Poznaniu,

(887) Wianecka ulica 33.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.